

Ewa Skibińska

Życie to miłość, nie seriale

Jej dobra droga zaczęła się na studiach. Już wtedy poznała mężczyznę życia.

Jej wybory czasem bywają zaskakujące. Ewa Skibińska (50), świetna, dojrzała artystka, zadziwiła widzów, gdy w 2002 roku zdecydowała się rozstać z serialem „Na dobre i na złe”, gdzie grała jedną z ważniejszych postaci. A kilka lat później po długiej współpracy pożegnała się także z serialem „Pierwsza miłość”. Choć, jak sama mówi, bardzo lubiła grać w tej produkcji i zawsze będzie miała do niej ogromny sentyment...

Prywatnie pierwszą wielką miłość pani Ewa spotkała już w... przedszkolu.

– Niestety on interesował się wszystkimi dziewczynkami prócz mnie. Ale w ósmej klasie zdobyłam go. Wykonywałam do niego setki głuchych telefonów, aż w końcu zaczął ze mną rozmawiać. Chodziliśmy ze sobą przez cztery lata. Ale prawdziwie wielką miłość, która trwa nieprzerwanie do dziś, nadeszła później – śmieje się aktorka.

W styczniu tego roku miała wielką okazję do świętowania.

Nadeszła i – ku wielkiej radości pani Ewy – okazała się uczuciem na całe życie. Znany wrocławski krytyk teatralny Krzysztof Mieszkowski dla pani Ewy jest idealnym mężczyzną. Z tej miłości pani Ewa czerpie siły i nadzieje, gdy piętrzą się problemy.

– Jesteśmy razem od ponad 30 lat. – Nasz związek jest bardzo partnerski.



Wspomnieniowe zdjęcie z córką Heleną.



Jest ambitna i odważna. Nie lęka się życiowych burz.

Opiera się na intuicji i miłości, której dużą podporą jest zrozumienie i przyjaźń. Tworzymy jeden organizm. W sytuacjach jakiegokolwiek kryzysu, bądź chwilowego załamania, bo i tak w życiu bywa, mogę liczyć na Krzysia – opowiada z radością aktorka.

Znajomi gwiazdy nie mogą się jednak nadziwić, że tak dobrana para nie chce

swych uczuć potwierdzić przed ołtarzem. Pani Ewa uznała jednak, że skoro oboje się kochają, właściwie nic więcej im do szczęścia nie potrzeba. Ślub nie zmieni nic w ich podejściu do związku i intensywności uczuć. Nie jest też żadną gwarancją, że związek będzie trwały.

W życiu liczą się inne rzeczy. Na przykład to, że w styczniu tego roku jej życiowy

partner otrzymał nominację na stanowisko dyrektora Teatru Polskiego we Wrocławiu – jednej z najlepszych scen w Polsce. W domu pani Ewy zapanowała wielka radość.

Czy to, że oboje są mocno związani z tym teatrem, pomaga w ich związku?

Córka nie została aktorką, ale pracuje w branży filmowej.

– To prawda, bez przerwy w domu rozmawiamy o pracy. Na wakacjach zdarzyło się, że przez jeden dzień nie rozmawialiśmy o teatrze, ale Krzysztof w porę przypomniał sobie, że dzień mija mu bez teatru, i... zaczęło się! (śmiech). Oczywiście, rozmów o teatrze nie traktujemy jak rozmów o pracy. Raczej należy wpuścić go jak najgłębiej do życia. Oplaci się – wyznaje aktorka.

Miłością do teatru pani Ewa z partnerem zarazili swoją jedyną córkę, Helenę



Zachwycała rolę Elżbiety w „Na dobre i na złe”.



Miło wspomina też pracę w serialu „Pierwsza miłość”.



Teraz możemy oglądać ją w filmie „Oszukane”.

(26). – To najważniejsza osoba w moim życiu. Mam tylko jedno dziecko. Czulam, że nie powinienam robić tłoku na świecie. I chciałam mieć czas na swoje życie i pasję. Przyznam jednak, że bardzo chętnie zostanę babcią. Serio! – mówi aktorka.

Co prawda, wbrew wielkim nadziejom pani Ewy, córka nie poszła w jej ślady i nie została aktorką, ale w takim domu nie mogła daleko odejść od sztuki. Jej wielką pasją jest film. Skończyła kulturoznawstwo na Uniwersytecie Wrocławskim i teraz organizuje imprezy artystyczne, m.in. pokazy filmowe. – Jestem z niej bardzo dumna – mówi pani Ewa.

Kobieta idealna? Prawie... – Bywam nieznośnie uprządkowana. Jestem też strasznie pedantką – mówi z uśmiechem, zapytana o wady.

A jej znajomi śmieją się, że pani Ewa już teraz planuje, co będzie robić w 2014 roku...

JR

Fot.: Forum (3), eRBe, TvN (2)



Z partnerem Krzysztofem Mieszkowskim.